

Folklor: zero kompleksów i głowa do góry

O folklorze, funkcjonowaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Częstochowa” i odkryciu ważnym dla kultury naszego regionu rozmawiamy z kierownikiem zespołu Danutą Morawską



Zespół Pieśni i Tańca „Częstochowa” zaprezentuje się podczas zaplanowanych na ten weekend Dni Europejskiej Kultury Ludowej. Z jakim programem wystąpi?

Od 11 lat nasz zespół jest gospodarzem tej imprezy – tradycyjnie wystąpimy na początek i na zakończenie. W repertuarze mamy tańce z wszystkich regionów naszego kraju, ale zazwyczaj nasz koncert podczas Dni Kultury Ludowej rozpoczyna i zamyka „Polonez Częstochowski”, który specjalnie dla naszego zespołu napisał prof. Bolesław Ocias. Będzie też m.in. góralszczyzna oraz utwory reprezentujące folklor takich regionów jak Mazowsze, Lublin, Kaszuby czy Kurpie.

W sobotę i niedzielę zobaczymy poza kapelami i zespołami folklorystycznymi z Polski, gości z zagranicy. Przyjadzie Macedonia, Turcja i Sycylia. Są to zaprzyjżnione ekipy? Kto ich zaprasza?

To nasz przywilej, jako gospodarzy. Ponieważ scena folkloru jest organizowana przez Ośrodek Promocji i Kultury „Gaude Mater” i przez Regionalny Ośrodek Kultury,

zatem gości zagranicznych zapraszamy my. Są to zespoły, które już wcześniej znaliśmy, ponieważ „Częstochowa” wyjeżdża co roku na jakiś festiwal, gdzie spotykamy inne ekipy. Z Portugalii, Francji czy Włoch zespoły są zapraszane, ponieważ my gościliśmy u nich. Jest Turcja, a nigdy nie mieliśmy u nas zespołu tureckiego przez 11 edycji, Macedonia, bo wróciliśmy od nich z festiwalu. W ubiegłym

roku mieliśmy Sycylię, a w tym zdecydowaliśmy się na Sycylię. Zazwyczaj zapraszamy jeden bądź dwa, a teraz przyjadą do nas trzy zespoły.

Wiem, że zespół pracuje nad nową suitą związaną bliżej z naszym miastem. Może nam pani przybliżyć ten temat?

Miasto jako miasto kiedyś było małe, teraz się rozrosło, więc nie mówmy o mieście, tylko o regionie. Okazało się, że bardzo dużą skarbnicą tego typu materiałów muzycznych, których poszukiwaliśmy przez dwadzieścia parę lat, jest Jasna Góra. Materiały z archiwów jasnogórskich, dzięki życzliwości i za zgodą odpowiednich władz, zostały nam udostępnione. Okazało się nagle, że mamy tego bardzo dużo i przez tyle lat żyliśmy w nieświadomości. Nawet powiem, że mieliśmy kompleksy, bo wyjeżdżając za granicę jako Zespół Pieśni i Tańca „Częstochowa”, tak naprawdę nigdy tej Częstochowy nie pokazywaliśmy, bo nie mieliśmy specjalnego lokalnego repertuaru. Sądzę, że ta suita będzie wreszcie naszą perełką i będziemy się mieli czym chwalić.

Mamy już muzykę i kostiumy. A z kostiumami to też różnie bywało. Wyjeżdżając na festiwale w Polsce, zawsze słyszałam zarzuty od etnografów. Później zostałam uświadomiona przez jednego z wybitnych etnografów polskich, że ryciny stroju częstochowskiego znajdują się w muzeum w Wilnie, do których oczywiście nie ma dostępu. Tak naprawdę strój częstochowski łączy elementy z całego naszego kraju.

Dużo podróżujecie, koncertujecie po całym świecie, odwiedzacie wiele zagranicznych festiwali, poznajecie przy tym inne kultury. Co takie wyjazdy wnoszą do zespołu?

Na pewno chęć do dalszej pracy, pełną mobilizację. Jeżdżę z zespołem od 1990 roku. Dostęp do wyjazdów zagranicznych już nie jest dziś takim rarytatem, jak był kiedyś, kiedy zdobycie paszportu nie było łatwe.

To nie są wyjazdy na wczasy za granicę, mają swój klimat, jeździmy w konkretnym celu, żeby się chwalić polskością. Folklor polski – a nie każdy jest chyba tego świadom – jest tak piękny i bogaty, że naprawdę mało kto nam dorównuje. To jedna z niewielu polskich dziedzin, gdzie obowiązuje hasło „zero kompleksów i głowa do góry”. Na wyjazdach spotykamy się też z Polonią i widzimy, że im leżka się w oku kręci, bo widzą kawałek Polski.

Czy ceni sobie pani szczególnie jakiś sukces zespołu, bo wiemy, że było ich sporo.

Mamy niespodziankę w tym roku. Jestem zaskoczona osobiście, ponieważ po raz pierwszy brałszy udział w przeglądzie śpiewaczym Śląskie Śpiewanie 2010 organizowanym przez Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” i wygraliśmy. Mamy Grand Prix, statuetkę „Szczyglika”. Dla mnie i dla całej kadry jest to największym zaskoczeniem i wydarzeniem przez ostatnie 30 lat.

Od ponad 20 lat zajmuje się pani stroną organizacyjną zespołu. Czy w ciągu tego czasu zmieniło się w jakimś aspekcie jego funkcjonowanie?

Jestem w zespole od 1987 roku. Zmieniło się wiele, jeśli chodzi o podróże. Kiedyś potrzebne były specjalne zaproszenia, a teraz, mając tyle znajomości na świecie, możemy sobie już pozwolić na wybieranie, że na przykład jedziemy w jedno miej-

sce, a coś tam odkładamy na później. Są festiwale mniejsze, są większe i uważam, że festiwalem naprawdę z najwyższej półki był festiwal w Szanghaju w 2000 roku. Byliśmy też w Brazylii.

Zespół ma wreszcie jakąś bazę, ponieważ będąc w Częstochowie jedynym zespołem folklorystycznym i reprezentacyjnym, jak to się zawsze podkreśla, przez wiele lat się poniewierał. Byliśmy w zakładzie „Warta”, później było Liceum Wojskowe, aż trafiliśmy do budynku Szkoły Podstawowej nr 8. Wreszcie czujemy się jak u siebie i nie jesteśmy zobligowani tym, że mamy koncert w niedzielę i musimy kostiumy zabierać np. w czwartek, bo będzie zamknięte i nikt nam nie otworzy...

Czy w dzisiejszych czasach, kiedy wielką popularnością cieszą się tańce nowoczesne, a młodzi ludzie ciągną do tego, czym karmią ich media, taniec ludowy może jeszcze liczyć na zainteresowanie dzieci i młodzieży?

To nie jest takie proste, bo jeśli chodzi o nas, 95% członków zespołu przychodzi jako małe dzieci. Przyprawdają ich rodzice. Oczywiście jest, że jedni wytrzymują rok, inni 5, a inni 15 lat. Co roku ogłaszamy nabór. Najbliższy odbędzie się na początku października. Data zostanie podana do publicznej wiadomości na stronie zespołu, na stronie „Gaude Mater” i będą plakaty. Zapraszamy wszystkich chętnych od 7 lat. Chłopcy bardzo mile widziani, bo ich jest zazwyczaj mniej. Ciężko jest nam konkurować z komputerami albo piłką nożną, ale nie jest źle.

Dziękuję za rozmowę.

MATEUSZ UJMA

